

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok II.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 187

Widma zmarłych z pobicia

w trzecim dniu procesu przeciwko terrorystom z Kercelaka

Zaciekawienie procesem bandy Tasiemki wzrasta się w miarę trwania przewodu sądowego i ujawniania straszliwych metod teroru.

OFIARA OKRUCIENSTWA.

Wczorajszy, trzeci z rzędu dzień rozprawy, był najcięższym dla oskarżonych, bowiem banda dała się poznać ze straszliwego okrucieństwa, którego ofiarą padł spokojny straganarz Bursztyn.

Prześladowano go przez kilka lat. Przez ten okres zapłacił haraczu parę tysięcy złotych!

Był potulny, cichy, ulegał każdemu żądaniu szbirów. Zuchwalcy wymyślił więc potwor na zabawę.

ZYWA MYSZ ZA KOŁNIERZEM.

Zywa mysz wpuszczono Bursztynowi za kołnierz. Błąd szalał ze strachu, ciskał się po placu, młotal.

Banda urządziła sobie jego kosztem widowisko, zarykując się ze śmiechu.

Walka o płace na Górnym Śląsku

W dniach najbliższych odbędzie się w Katowicach konferencja między przedstawicielami organizacji zawodowych a delegatami przemysłowców w sprawie warunków nowej umowy ramowej w górnictwie węglowym na Górnym Śląsku, w którym istnieje dotychczas stan bezumowny. Prawdopodobnie między stronami nie dojdzie do porozumienia i sprawa przekazana zostanie komisji pojednawczo - rozjemczej.

Organizacje robotnicze wystąpiły z protestem przeciwko orzeczeniu komisji pojednawczo - rozjemczej w Katowicach, obniżającemu płace akordowe w hutnictwie żelaznym na Górnym Śląsku o 12 proc. Należy zaznaczyć, że przedstawiciele robotników od mówili podpisanie orzeczenia komisji w tej sprawie.

GIEŁDA

Dolar 8.89, rubel złoty 4.73. Obroty dewizami średnie. Tendencja dla dewiz niejednoznaczna. Obroty akcyjami małe.

Lepsza śmierć, niż rozstanie Tragedja miłosna młodej pary

POZNAŃ (PAT) — Donoszą o strasznym wypadku samobójstwa, dokonanego wspólnie przez 21-letniego Stefana Ossowskiego i Mariannę Wawrzyniakównę, którzy rzucili się pod koła wpobliżu Gniezna i ponieśli śmierć na miejscu. Przyczyna

Bursztyn wpadł do domu i oszalał naprawdę. Dostał obłędu. Teraz leży w szpitalu żydowskim. Jest niespełna rozumu. Na rozprawę przybyć nie może.

O jego tragedji opowiadała wczoraj żona, zalekniona niewia

sta, Sura Bursztyn. — Męta moga być — mówi płacząc — trwało to dość długo. Płakał, że go męczy. Chcieli od niego stała niezdrowy. Bł go Leon Karp.ński.

Niemcy chcą dać za prawo zbrojeń 2 miliardy 600 milionów marek

Niemcy idą na całego! Rząd baronów pragnie stanąć do wyborów z sukcesami na terenie polityki zagranicznej. Suma szpat reparaacyjnych wedle propozycji mocarstw sprzymierzonych jest śmiesznie niska, ale

Niemcy idą jeszcze dalej. Oświadczili gotowość zapłacenia 2 miliardów 600 milionów marek wedle projektu Anglika Leytona. Francja nie godzi się na ten wniosek, i słusznie ob staje przy sumie 9 mil-

ardów, ale wzramian za to żądają Niemcy skreślenia z Traktatu Wersalskiego artykułu o winie Niemiec za wybuch wojny i równości zbrojeń. Te żądania zostały kategorycznie odrzucone przez Francję.

Armata strzelająca na 1000 kilometrów

PARYŻ (ATE). „Echo de Paris” podaje sensacyjną wiadomość o nowym dziale niemieckim, którego nośność ma przewyższać znacznie osławioną „grubą Bertę” z czasów wielkiej wojny.

W nocy z dn. 30 na 31 marca z nowego działu niemieckiego, które ustawione było w niezna-

nej bliżej miejscowości na jeziorach Mazurskich oddano próbną strzał. Granat przebiegł około 1000 km. i spadł w parku królewskim w Oslo (w Norwegji).

Na interwencję poselstwa niemieckiego w Oslo granat odda no poselstwu a prasę norweską proszono, aby o wypadku tym

przemilczała. „Echo de Paris” pisze, iż wypadek ten jest jaskrawym dowodem, iż niemieckie fabryki broni pracują nad ulepszeniem narzędzi wojny i osiągnęły rezultaty z których wynika, iż niektóre rodzaje broni zostały tak ulepszone, iż broń z r. 1918-go jest zabawką.

Wstrząsająca tragedia w stolicy

Z okna 5-go piętra matka wyrzuciła dwoje dzieci, poczem wyskoczyła sama

Podwórze domu przy ul. Marszałkowskiej 137, stało się wczoraj widownią budzącego zgrozę potwornego wypadku. Około godziny 3 po poł. dozorca Józef Pietrak siedzący w bramie, wraz z pomocnikiem windziarza zauważył młodą, przystojną i dobrze ubraną kobietę, prowadzącą za rękę dwoje dzieci, starszego chłopczyka w okularach i malutką jasnowłosą dziewczynkę. Nieznajoma pani, nie pytając się o żadne go z lokatorów i nie oglądając się za siebie, weszła na klatkę schodową oficyny 5-piętrowego gmachu. Już po chwili na te same schody wszedł jeden z lokatorów domu; mężczyzna doszedł do 1-go piętra, gdy przez okno schodowe ujrzał błyskawicznie spadające ciało. Ledwie zdążył krzyknąć z przestraszu, gdy oczy jego ujrzały niesamowity widok; tuż za pierwszym spadającym na chodnik dzieckiem zostało strąco-

ne drugie maleństwo a wślad za niemi runęła na bruk kobieta. Ciała, uderzając o kamienne płyty, wydały mroźny krew w żyłach huk i jedną wielką zakrwawioną miazgą zaślały chodnik.

Natychmiast na krzyk widzów strasznego wypadku wkoło zmasakrowanych zwłok, utworzyło się zbiegowisko. Policja zarządziła zamknięcie bramy przed gromadzącym się tłumem. Przybyłe pogotowie przykryło martwe ciała papierem, jak całunem. Przybyła na miejsce policja sądowa ustaliła, że samobójczyni, na piątym piętrze otworzyła okno, przez które wyrzuciła chłopczyka, następnie dziewczynkę, wreszcie skoczyła sama.

Ustalono również, że morderczynią dzieci i tragiczną samobójczynią jest 37-letnia Marja Złotnicka, a ofiarami jej szalonego czynu: 7-letni synek Władysław i 2-letnia córeczka Zofja - Marja.

Złotnicka przed trzema dniami przybyła do Warszawy z Grodna, gdzie zamieszkiwała wraz z dziećmi i mężem kierownikiem oddziału firmy Standard - Nobel. Złotnicka zatrzymała się w Warszawie u swojej teściowej, Kazi-miry Złotnickiej emerytki, zamieszkałej w kilkupokojowym mieszkaniu przy ul. Złotej 36.

Mąż nieszczęśliwej obecnie od bywa ćwiczenia wojskowe pod Grodnem. Za przyczynę rozpaczliwego kroku, podają tragedję ro-

dzinną. Złotnicki ostatnio bardzo źle żyli ze sobą. Zł. miał podobno kochankę, która pochłaniała lwią część jego 600 złotych pensji. Często też opuszczona żona znajdowała się w pożalowania godnych warunkach materialnych.

Kilka tygodni temu Złotnicki ba wił wraz z synkiem przez dłuższy czas w domu matki, nie korespondując nawet z żoną.

O nieszczęściu został on telegraficznie powiadomiony przez rodzinę i ma natychmiast przybyć do Warszawy.

Bajeczny skarb pirata wykryty zapomocą różdżki czarodziejskiej

WIEN (PAT). Donoszą z Nowego Jorku: Ekspedycja kanadyjsko - amerykańskiej, kierowanej przez inż. Claytona, udało się po długich poszukiwaniach odkryć przy pomocy elektrycznej różdżki czarodziejskiej t. zw. metalofonu olbrzymi skarb pirata Thompsona, ukryty na wyspach Kokosowych. Historia tego skarbu, którego wartość wynosi pół milarda złotych, sięga r. 1812, kiedy to Szymon Bolivar maszerował z Wenezueli na Caracas. Mieszkańcy pochodzenia hiszpańskiego uciekli przed nim z olbrzymimi skarbami, pochodzącymi częściowo jeszcze z czasów Inkasów, na

— Czy znał cię nad nim jeszcze w jakiś specjalny sposób?

— Wpuścił mi żywą mysz za ubranie, z tego on jest umysłowo chory. On nie mógł tego wytrzymać, tak się przelękł.

— Kto mu wpuścił mysz za kołnierz?

— Mówił że Leon Karp.ński.

„Król Kerelaka” nie poruszył się nawet podczas tych oskarżeń. Zachował swój groźny wyraz twarzy i wpatrywał się dziko w zeznającą Bursztynową.

— Czy mąż pani często przychodził do domu zakrwawiony i pobity?

— Tak, krew lała mu się z głowy.

Bursztyn, wymowny przykład zbrodni popełnianych przez bandę z Kerelaka — drogo będzie kosztował!

Dalszy ciąg sprawozdania na str. 2-ej.

SKRÓTY

Szef gabinetu ministra emerytur Francji Marcel Lehman poginił w biurze sa-mobójstwo wystrzałem rewolweru w serce. Przyczyną samobójstwa były trudności finansowe.

W porcie Manila na Filipinach eksplodował ładunek dynamitu na pokładzie okrętu. 13-cie osób zostało zabitych.

Nad Jugosławią przeszły wczoraj gwałtowne burze, których ofiarą padło kilku ludzi. Pod Obrenowem piorun uderzył w drzewo, pod którym schroniło się 5-ciu chłopców. Wszyscy zostali rze-bieni.

4 nowe dekryty P. Prezydenta Rzplitej

Wczoraj odbyło się drugie z kolei posiedzenie komitetu do spraw finansowo - rolnych pod przewodnictwem wiceministra rolnictwa, Karwackiego.

Na zebraniu przedyskutowano również cztery projekty dekretów Prezydenta Rzeczypospolitej, które będą przedmiotem obrad najbliższego posiedzenia Rady Ministrów.

określony przez inż. Claytona, który jednak zdołał wydobyc kil-ka sztab złotych, gdyż za następnym przyjazdem w celu zabrania reszty skarbu, zastał jaskinię zasypaną skałami. Od tego czasu około 20 ekspedycji usiłowało skarb odnaleźć i dopiero teraz udało się to inż. Claytonowi.

3-ci dzień rozprawy przeciwko bandzie Tasiemki z Kercelaka

(Początek sprawozdania na 1-ej stronie)

„DROBNIEJSZE“ LAJDACTWA

A teraz pokolei „drobniejsze“ wyczynny terorystów. Drumlewicz Nuchim, zato, że został pobity przez Dusznickiego i poskarżył się Tasiemce, ukarany został „grzywną“ na 300 zł. Musiał przetem zapłacić 50 zł. za jedzenie dla członków „din tojr“.

— Jak poszedłem na skargę do Tasiemki, to powiedział mi, że już wie o wszystkim, że przyjdzie do mnie Stajnoworf. Mam pokwitowanie na te 300 złotych, napisali, że te pieniądze poszły na wybory.

— Na jakie wybory, w 1931 r. nie było żadnych?

— Ja, tego nie wiem, Tasiemka kazał mi zapłacić i już.

Siemiątkowski zaprzecza. Tłumaczy, że Drumlewicz prosił, żeby go pogodził z Dusznickim. Miał na to powiedzieć: „Jeśli bardzo chcecie, to ja was pogodzę“.

JESZCZE NIE ZABITY

Hersz Freitag, chciał ze sprzanej budki mieć posag dla siostry. Ale Frajrod doniósł o tem bandzie i ojca jego pobili Janiak rewolwerem. Kiedy zaczął wzywać pomocy policjanta, „pan władza“ odparł flegmatycznie:

— POCO pan krzyczy, przecież ojciec nie jest zabity.

Inny przodownik nie chciał odwieść do pogotowia, wykręcając się, że teraz nie ma czasu.

Świder, zapytany przez sędziego, dlaczego kilka razy płacił rachunki za terorystów w różnych knajpach, odrzekł:

— Wiedziałem, że odmowa kończy się zawsze niedobrze. Wolalem zapłacić, bo pieniądze nie są wszystkim. Życie jest więcej warte.

Dalej przewinął się korowód świadków, od których banda nie nie wskórała, bo wiedzieli, że to są ludzie biedni. Kończyło się tylko na szturchańcach, lub zabraniu „na grande“ części towaru.

Smolarzowi zabrano 37 par spodni, a Feldhornowi kilka marynarek.

Kupcowa Piekarkowa nazywa znów Tasiemkę — „tata“, „dziadkiem“.

— Na placu robił się rejwach, jak ktoś krzyknął, że idzie „tata“. Wszyscy uważali go za „starszą władzę“ nad bandą. Siedział zawsze u Stajnoworfa w straganie.

PIJALI WINO

Tajemnicę dobrego apetytu i wysokich rachunków bandy ujawnił na wczorajszej rozprawie sądowej świadek Chaskiel Piekarek. Banda zmusiła go do urzędzenia „fundy“ w jednej z restauracji.

Gdy kelner przedstawił mu rachunek w wysokości 170 zł. zapytał: Dlaczego tak wysoki rachunek? Kelner odpowiedział: Jak sądzę, wna po 30 zł. za butelkę, to inaczej być nie może.

Teroryści Janiak, Cieśliński i Karpiński zaprosili się gwałtem na „chrzciny“ do kupca-świadka. Jedli, pili, a później kazali dać sobie 100 zł.

LEPIJ SIĘ NIE WTRĄCAJ!

Właściciel straganu Morowiec próbował raz interwenjować w policji w obronie pobitego do krwi kupca Szyffmana. Długo musiał szukać posterunkowego, aż go znalazł w knajpie, gdzie razem pili z terorystami. Gdy przedstawił mu sprawę, posterunkowy powiedział: „Ty się lepiej nie wtrącaj“.

Morowiec, odchodząc od pulpitu świadków rzuca jeszcze zdanie:

— Złodzieje i banda Tasiemki, to jedni i to samo.

„BRAMA LEONA“

Następny świadek Załcznajder zeznaje, iż długo nie mógł zrozumieć, dlaczego jego budkę ciągle wywracają. Sąsiedzi wyjaśnili mu, że budka jego stoi na miejscu t. zw. „Bramą Leona“. Nie chcąc zadzierać z Karpińskim, przeniósł swoją budkę na inne miejsce, musiał jednakże jeszcze zapłacić zato 670 zł.

Z kolei staje przed pulpitem dla świadków kupcowa Chawa Anzel, ubrana w żałobę, która opowiada sądowi o swojej tragedji, o utraci meza.

Banda Tasiemki urządziła w ich mieszkaniu „Din tojr“, a ponieważ Anzel na wet pod groźbą rewolweru, odmówił zapłacenia pieniędzy, banda wezwała go do pewnej restauracji na Nalewkach, gdzie mało zawrzeć ugodę. Anzel wrócił pokrwawiony, straszliwie zmasakrowany i oświadczył, iż musiał się zodić na zapłacenie 300 dolarów. Dla zdobycia tej sumy zmuszeni byli sprzedać swoje meble. Po upływie jednakże krótkiego czasu banda napadła na Anzela i tak go straszliwie zmasakrowała, iż chorował dwa lata i umarł na raka.

POBITY CHOROWAŁ 2 LATA I UMARŁ

Banda Tasiemki urządziła w ich mieszkaniu „Din tojr“, a ponieważ Anzel na wet pod groźbą rewolweru, odmówił zapłacenia pieniędzy, banda wezwała go do pewnej restauracji na Nalewkach, gdzie mało zawrzeć ugodę. Anzel wrócił pokrwawiony, straszliwie zmasakrowany i oświadczył, iż musiał się zodić na zapłacenie 300 dolarów. Dla zdobycia tej sumy zmuszeni byli sprzedać swoje meble. Po upływie jednakże krótkiego czasu banda napadła na Anzela i tak go straszliwie zmasakrowała, iż chorował dwa lata i umarł na raka.

POBITY DOZORCA

Ofiarą bandy Tasiemki padł również nocny dozorca Tandekki; oskarżeni Janiak i Cieśliński tak go zbili, iż przez miesiąc nie mógł opuszczać łóżka, skarżył się policji, lecz nie odniosło to żadnego skutku.

Nędza i rozkosz

Opowiadanie Polaka z Legji Cudzoziemskiej

Przez bramę obronnego muru w mieście Meknes wchodzi żołnierze. Słychać dźwięki pułkowej orkiestry — to generał Rolle, stary lew legionowy, wita powracającą bataljon hen, aż z pod Tafi letu.

Po odbytej defiladzie, bataljon ulokowany we wspaniałych koszarach, zbudowanych w stylu europejskim, lecz prawie ze wschodnim przepychem — maszeruje pod magazyn mundurowy. Następnie zamiana starych mundurów i bielizny, na lśniące czystością białe i nowiutkie.

Kiedy bataljon jest w marszu, mowy nie może być o praniu, czy o bielizny, lub innych części garderoby. Dostają przed wymarszem zapasową parę bielizny, lecz już na trzeci czy czwarty dzień wędrowni, owa bielizna dzieje na tak zwane „chaussette russe“ czyli „onuciki“, zastępujące skarpetki. Magazyn skarpetek nie wydaje... bo nie ma. Muszą więc sobie sami radzić, by uchronić nogi przed odparzeniem.

Często się zdarza, że maszerujący bataljon, zostawiający poza sobą tabor, przypuszcmy z powodu niemożliwej drogi, gdzie mowy nie może być o przeprowadzeniu jucznych mułów — zostaje na padnięty i tabor z prowiantem, a przedewszystkiem ze zbawczą wodą dostaje się w ręce wroga. Wówczas radiotelegraficy mają możliwość wykazania swoich zdolności — proszą o pomoc. Ale zanim nadejdzie eskadra lotnicza i potrafi znaleźć bataljon, upłyną dni cztery, pięć a czasem tydzień. Legja Cudzoziemska swoich samolotów nie posiada, a regularnym wojskom francuskim nie spieszy się, mają czas, gdy o Legję Cudzoziemską chodzi. Poto przecież jest, by... zginęła.

Każdy legionista oprócz plecaka, części namiotu, karabinu, granatów, naboju, zapasowej bielizny — niesie również dwa „bidony“ t. j. manierki o pojemności dwa i pół litra. Bidony z wodą. W marszu z jednego tylko pić może. Drugi jest rezerwowym dla kuchni i nie wolno napocząć go pod groźbą trzydziestu dni ścisłego aresztu.

W razie straty taboru, jeżeli bataljon, znajduje się w okolicy, gdzie wody niema, natychmiast nie jeden, ale obydwaj bidony ulegają konfiskacie. Oficerowie z rewolwerami w ręku pilnują, by oddano wszystkie. Gotowi mordować opornych, którzyby śmieli odmówić oddania zbawczej wody,

„BIAŁY CESARZ“ I „DRUGI MIKOŁAJ“.

Najstarszy kupiec chrześcijanin na Kercelaku, Orłowski, nazywa Tasiemkę „białym cesarzem“, Karpińskiego: „drugim Mikołajem“, a Stajnoworfa „ministrem“.

Świadek opowiada, iż Tasiemka rządził się na placu Kercelago, jak cesarz. Sam nie przychodził zbierać pieniędzy, ale po sylak papier, ze stempelkami i podpisami.

Banda, chcąc zgubić Orłowskiego, usiłowała zrobić z niego komunistę. Do budki jego podruczo no nieustannie bibułę komunistyczną.

„SZAMPAŃSKA“ WÓDKA

Świadek Władysława Geudel opowiada, iż kiedy chciała oskarżonego Karpińskiego poczęstować wódką, zażądał od niej szampańskiej wódki.

Pewnej nocy banda wyciągnęła ją z łóżka i zaprowadziła do przodownika Skowrońskiego z 7 komisariatu, żeby przeprosiła jego kuzynkę, którą miała obrazić. Nie uchroniło to jednak jej meza od wyplacenia bądzie 100 zł.

Na wczorajszej rozprawie wyczerpana została lista świadków oskarżenia. W dniu dzisiejszym rozpoczynają się zeznania świadków obrony.

Wesoły Kącik

1000-NY NUMER



Wczoraj obchodziliśmy w gronie redakcji bardzo wzruszającą uroczystość. Oblewaliśmy tysięczny numer naszego „Pisma“.

Na samym początku życzył mi dyrektorowi wydawnictwa, żeby nam podwyższył pensję. Dyrektor był bardzo wzruszony i odpowiedział, że dziękuję nam za pracę w „Ostatnich Wiadomościach“.

Myslny się zlekli i powiedzieli, że tak bez wymówienia nie można podziękować za pracę, że chcemy dalej pracować.

Na to dyrektor wyjaśnił, że on nam nie dziękuję za pracę wogóle, tylko za tą, którąśmy już zrobili. Wszyscy się uspokoi i zasiedli do kolacji.

Dużo się jadło i piło i było bardzo wesoło.

Autor naszych powieści obraził się i powiedział, że jeżeli nie dostanie większego kawałka cieleciny to będzie dawał mniejsze kawałki powieści i wogóle nie wydrukuję do końca i wszyscy się spalą z ciekawości.

Na to wstał kolega Servus i oświadczył, że nie się nie stanie, nikt się nie spali z ciekawości, bo on rabnie taką saryrę, że wszystkim się zimno zrobi.

Nasz sprawozdawca sądowy wyciągnął sprawozdawcy politycznemu z bielizny jakąś tasiemkę, porwał ją na kawałki i skakał z radości, że już niema Tasiemki, koniec z procesem Tasiemki i jutro nie będzie potrzebował iść do sądu.

Sprawozdawca polityczny zaczął krzyżeć, że to niepolitycznie rwać komuś bieliznę i że on żąda zwołania konferencji rozbrojeniowej, celem rozbrojenia sprawozdawcy sądowego.

Kolega Oczeretowicz, ten który pisał o czyhających niebezpieczeństwach i żeby nie pić wódki, bo wódka narody gubi, urznął się na całego i przez pół godziny mnie prosił, żebym mu odstąpił „Wesoły Kącik“, bo mu jest niedobrze i musi się w jakiś kącik schować, żeby przy ludziach się nie kompromitować.

Tłumaczyłem mu, że „Wesoły Kącik“ jest dla humoru, a nie dla takich rzeczy, ale on się uparł i mówił, że jak mu niedobrze, to jest taki zabawny, że ludzie się będą więcej śmieli, niż z moich dowcipów.

Nasz reporter oświadczył, że musi kogoś wyrznąć w zęby, żeby mieć na jutro do gazety większy kryminał. Wtedy wstał nasz malarz i oświadczył, że nie mówi się wyrznąć w zęby, tylko zamalować.

Komisarz Bachrach zerwał się i zagroził, że jeżeli reporter popełni przestępstwo, to on

Jerzy Pomian.

Dwie kobiety czarujące morderczynie byków

W Hiszpanji zasłynęły dwie kobiety toredorki, najznakomitsze zwyciężczynie w walkach byków. Tulla Monolita potrafi niezrównanie drażnić wyprawdane na arenę zwierzęta. W ościsłych spośenkach do kolana — białej kolorowej kurtce, w trójkątnej czapce na rudy kędziorkach, toredorka szybkiem, zręcznym ruchami kobieco — uwodzieńskim i podstępnie podsuwa pod oczy byka czerwona płachtę. Zwierzę poprostu, jak mówią widzowie dostaje zawrót głowy, jest zupełnie ogłupione i pozwala się bez walki śmiertelnie ugodzić.

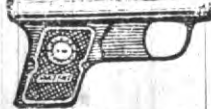
Maria Allgra druga sława celuje w t. zw. „coup de grace“, w niewskazywanym pełnięciu szpada i po tem pełnięciu bezwładnym, zwycięczym klania się rozentuzjazmowanej publiczności, poszła na widownię najczarowniejsze usmiechy.

Marja i Tulla to kobiety sławne i tem samym uwielbiane przez mężczyzn. A przecież ich mordercze zajęcia tak bardzo jest niezgodne z subtelnością i wręczliwoscia kobieco! Prawdopodobnie serca tych dam nie pozwoliłby im pełnić funkcji zabijaczek w rzemiu, a przecież zadają śmierć zwierzętom, przedtem nieładko drażnionym i męczonym z prawdziwym zamiłowaniem dla swego zawodu wśród oklasków i roz czerwonych rzucanych na arenę.

Strzelaj do celu!

Browning

kal. 6-cio mm. (wed. rys.) strzelający z metalowych naboju do celu. Półn. 2295. Bez pozwolenia. Cena tylko zł. 12.- (zam. 35). 100 naboju noszących zł. 3.85. Futerał skórkowy darmo. Wysyłamy za załączeniem pocztowym Koszta przesyłki płaci kupi ją y. Józef Jakubowicz Warszawa, Sienna 27-11, w podwórzu. Pierwsza sień.



OCZYSZCZAJCIE KREW WALCZĄC Z ARTERYZMEM i reumatyzmem. Ziola O. Wojnowskiego zn. sl. „ARTROLIN“ oraz kapiele siarkowo-roślinne „SULFOBAL“ dają doskonale wyniki przy leczeniu chorób zlej przemiany materji. Zadzajcie w aptekach i skl. apt. Porady listowne i broszury wysyła bezpłatnie. Biuro Sprzedaży, Warszawa, Pl. Krasieńskich 8 tel. 11.91-79

HERBATA „E.W.I.G.“



WSZYSTKICH ZADAWALNIA

RADJO ROZGLÓSNIA WARSZAWSKA

12.10 Przegąd Prasy Polskiej. 12.45 Płyty gramofonowe. 15.00 Komunikat gospodarczy. 15.10 Płyty gramofonowe. 15.30 Komunikat L. O. P. P. 15.35 Płyty gramofonowe. 16.40 „Wśród książek“ 17.00 Koncert solistów. 18.00 „Z życia diablów na Wileńszczyźnie“. 18.20 Muzyka lekka. 19.45 Kom. roln. 20.00 Muzyka lekka. 20.45 Słuchowisko. 22.00 Muzyka taneczna z kawiarni hot. Europejskiego. 22.40 Wiadomości sportowe 22.50 Muzyka taneczna.

przeprowadzi śledztwo, gdyż musi iść „śladami przestępców“. Na to ja mu powiedziałem, że nie potrzebuje iść śladami bo siedzi na śladach, gdyż wysmarował sobie spodnie masłem i zostało dużo śladów.

Wtedy kolega Oczeretowicz zawołał, że ja jestem bardzo dowcipny i żeby mnie podnieść w górę. Ale mnie nie podnieśli tylko ja jego musiałem podnieść, bo był taki wlny, że upadł.

Napoleon Sadek.

NAPIĘTNOWANA

Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

Bereński spotkał po drodze pewnego wieśniaka, i zawołał doń:

— Hej, Macieju, weźcie ode mnie te dwadzieścia zajęcy, które tam znajdziecie obok przy siłach. Zabierzcie je do miasteczka, sprzedacie, weźmiecie sobie pięć złotych, a resztę pieniędzy oddacie ode mnie księdzu proboszczowi dla biednych. I, pamiętajcie, ani pary z ust...

— Ani pary... — powtórzył wieśniak, zadowolony z łatwego zarobku.

Po godzinie Pietrzyk i Muchar przyszli do niego smutni i przygnębieni, szepcząc:

— Jasnie pan dziedzic miał rację. Najpierw się namyślaliśmy długo. Potem powiedzieliśmy sobie: na wszelki wypadek chodźmy. A ten lotr już był przedtem i zabrał wszystko...

Pokazali nawet zostawioną kartkę.

Bereński zmarszczył brwi. Rzekł surowo:

— Sami widzicie, żeście już do niczego. Klusownik kpi sobie z was. Jutro wieczorem mija termin ostateczny. Moje postanowienie trwa niezłomnie.

Gajowi westchnęli głęboko. Zostawała im jeszcze tylko jedna noc... Beznadziejna...

Już odchodzili, gdy Bereński nagle zawołał:

— Zostaniecie! Chcę wam coś zaproponować! Słuchajcie! Wiem, że macie tajemnicę, którą przede mną ukrywacie. Wiem nawet częściowo, o co chodzi. Macie pewne wiadomości, albo nawet sami widzieliście coś, co ma związek z zabójstwem doktora Renickiego. Musi to być coś bardzo osobliwego, skoro nie spełniacie swego obowiązku podania tego do wiadomości władz, a przecież wiem, żeście ludzie uczciwi...

Gajowi usiłowali zaprzeczyć, ale przerwał im:

— Nie kłamcie!

Zawołał to tak gwałtownie, że umilkli strwożeni. Bereński zaś mówił dalej:

— Oto moja dla was propozycja. Nie ofiaruję wam pieniędzy, bo wiem, że jesteście zbyt uczciwi, aby się sprzedawać. Ale wiem, że zapłaciłbyście dobrze, aby dowiedzieć się, kto jest tym klusownikiem, który wam psuje krew już od tak dawna!

Oczy błysnęły gajowym. Pięści ścisnęły groźnie. To było wszystko...

Bereński mówił dalej:

— Otóż ja, wasz dziedzic, obowiązuję się tej nocy jeszcze schwytać klusownika, pod warunkiem wszakże, że w chwili, gdy go wydam w wasze ręce, ujawnicie mi waszą tajemnicę.

Gajowi uśmiechnęli się ironicznie:

— Za przeproszeniem pana dziedzica, pan dziedzic też go nie chyci...

— Dobrze. Nie schwycę go — nie powiecie mi waszej tajemnicy. Ale jeżeli mi się to uda?

Propozycja była nęcąca.

A jednak gajowi wahali się i spoglądali na siebie porozumiewawczo.

Bereński nie chciał zbyt nalegać. Rzekł tylko:

— Macie czas do namysłu. Idźcie, pogadajcie ze sobą i dajcie mi odpowiedź najpóźniej w południe.

Widział, jak do samego południa naradzali się gorączkowo.

Byli straszliwie zakłopotani.

Jan pomyślał sobie:

— Teraz mam ich w ręku...

Nie przestawał wszakże się niepokoić.

A co, jeżeli gajowi będą trwali w swym uporze?

I może ta ich tajemnica bynajmniej nie jest taka ważna, jak mu się wydaje?

Wreszcie, kto wie, czy powody, dla których zachowują tajemnicę, nie nakażą zachowania jej również i jemu?

Ale na to ostatnie pytanie odpowiedział sam sobie bardzo szybko:

— Nie, nie, nigdy!... Muszę ratować Krystynę... wbrew wszystkiemu, naprzecór wszystkim!

Nie bez trwoźnego bicia serca ujrzał Pietrzyka i Muchara, zmierzających ku niemu...

Nie mógł się doczekać wejścia ich do jego gabinetu.

Pobiegł na ich spotkanie. I od razu zapytał, udając spokój:

— I cóż, moi drodzy? Namyśliliście się?

— Namyśliliśmy się, proszę łaski dziedzica...

— I co postanowiliście?

— Postanowiliśmy powiedzieć panu dziedzicowi wszystko, co wiemy, jeżeli pan dziedzic ze swej strony...

— ...dopomóżcie obietnicy — przerwał im Jan — i ułatwi wam schwywanie upiornego klusownika...

— Święte słowa pana dziedzica.

— Zrobione!

— Choć, dopraszając się łaski pana dziedzica, ośmieliliśmy się powiedzieć, że to się panu dziedzicowi nie uda...

— Już wy się o mnie nie troszczcie.. Ja sobie dam radę...

— Niby jak?

— Nie wasza rzecz. Wy sobie wyjdziecie, jak zwykle, na obchód. Spotkacie mnie tam i w odpowiedniej chwili wskażę wam: „Oto on!”, a wtedy od razu weźmiecie go za kark i po krzyku...

Pietrzyk usiłował drapać się w głowę.

— Co cię tam tak swędzi? — zapytał żartobliwie Jan.

— Za przeproszeniem pana dziedzica, ale tak mi się coś widzi, że pan dziedzic z nas się śmieje...

— Przekonacie się w nocy... A gdyby się okazało, że schwytaście klusownika, zanim go wam wskażę, podwajam nagrodę.

Na tem się rozmowa skończyła.

Gajowi poszli do lasu. Wieczór się zbliżał, trzeba było się szykować do drogi. I, dziwna rzecz, Jan po raz pierwszy odczuwał jakby tremę, lęk, czy tym razem wszystko się uda...

Poszedł jednak, jak zwykle, rozstawił siła i od razu doczepił kartkę:

„Niema patalacha większego, niż gajowi Jana Bereńskiego“.

Potem rozpoczął morderczą rzeź bażantów.

Gajowi tym razem postanowili postąpić według wszystkich zasad sztuki wojennej, podzielili się więc i zajęli każdy połowę lasu.

Przy pierwszym strzale, rzucili się w tym kierunku. Po chwili wszakże już usłyszeli strzał o kilometr dalej, bo Jan szybko zmykał z miejsca na miejsce.

Rzucili się tam, a po chwili znów strzał i znów o kilometr dalej.

Klusownik — upiór miał chyba skrzydła?

Gajowi rzucał się we wszystkie strony, jak szaleńcy i już porządnie się zmęczyli.

Ocierając strumienie potu z czoła, Pietrzyk jęknął:

— To djabeł... ani chybi!...

Wcale nie wiedzieli, że kilkakrotnie o mało już chwytała Jana za rękę. Ale mrók ciemnej nocy ratował go znakomicie. Raz nawet tak było, że położył się na mchu, a gajowi przeskoczyli przez niego. Ledwo zaś odbiegł od niego o sto kroków, strzelił na postrach w powietrze.

Gajowi natychmiast wrócili. Sam był teraz w zagajniku dwuletnim, bardzo gęstym, ale niskim jeszcze, musiał więc biec zgarbiony, co znacznie hamowało szybkość biegu. A tu, jak na złość, księżyc wyszedł z za chmur.

Muchar ujrzał jakiś cień i zawołał:

— Patrz, patrz, jest!... Tu!...

Pietrzyk ryknął wniebogłosy:

— Stój, kanaj!... Stój, bo strzele!...

Jan w nogi, ile sił...

Wtem wszakże poczuł ból w plecach, przy prawym ramieniu. Strzelili doń i trafili. Był ranny.

Padł na mech, ale wkrótce nieludzkim wysiłkiem podniósł się. Chwytał go wszakże taki straszliwy, piekący ból, że padł zpowrotem, na chwileczkę nawet tracąc przytomność.

Obaj gajowi pełzali na brzuchach do tego miejsca.

Muchar szeptał:

— Swoją drogą, jeżeli go zabijeś, będzie heca!

Bereński padł na twarz i leżał nieruchomo na mchu z rękami wyciągniętymi przed siebie. Gajowi, będąc już przy nim, wciąż jeszcze go nie poznawali. Podnieśli go z ziemi, obrócili twarzą ku księżycowi i...

Z przerażenia aż go upuścili...

Krzyknęli jednocześnie:

— O, Jezu, toż to nasz dziedzic!...

Spojrzeli po sobie zdziwieni, przerażeni, przybici, drżąc na całym ciecie.

Zdawało im się, że oszaleli...

Spojrzeli raz jeszcze...

Nie, wzrok ich nie mylił. To on. Niema dwóch zdań.

Nic nie mówiąc więcej, Pietrzyk naładował strzelbę po raz drugi, postawił kolbę na mchu, lufę wycelował sobie w brzuch i nogą usiłował pociągnąć za cyngiel. Po chwili mu się to udało. Padł strzał...

Dalszy ciąg nastąpi.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Na tropie zwyrodniałych zbrodniarzy

Całą noc trwałoby badanie podejrzanych, lecz bezskutecznie. Mimo krzyżowego ognia pytań trwali w uporze i zaprzeczali kategorycznie, ażeby mieli coś wspólnego z popełnieniem morderstwa. Wreszcie nad ranem jedna z dziewcząt z domu rozpusty, udzieliła mi na der cennej wiadomości, która wreszcie zmusiła sprawców do przyznania się do winy. Według jej słów, potwierdzonych następnie i przez jej koleżanki, rzecz przedstawiała się w sposób następujący:

— Około dwóch tygodni temu w niedzielę Gustaw przyszedł z jakąś nieznaną ko-

bieta i dziewczynką lat około piętnastu. Gospodyni kazała nam siedzieć w pokoju u siebie i nie kręcić się po korytarzu. Po jakimś czasie Gustaw wyszedł z domu i po półgodzinie powrócił z jakimś starszym jegomościem. Gospodarze pozostawili tę dziewczynkę z owym starszym panem w swoim pokoju, sami zaś wyszli do saloniku, a ta nieznaną kobietą opuściła dom. „Biedna dziewczynka“, mówiliśmy między sobą, „przepała“!

— Wszak mówiła panienska, że gospodyni kazała wam siedzieć w swoich pokojach, więc

jak mogliście to wszystko zauważyć?

— Mimo zakazu byliśmy ciekawie i jedna z nas wyszła na korytarz i podglądała, a jak zauważyła, że ktoś z nich idzie, to uciekała zpowrotem do swego pokoju.

— I cóż było dalej?

— Słyszałyśmy głuche krzyki i płacz sprowadzonej dziewczynki, lecz niestety nie mogłyśmy jej nic pomóc z obawy przed Gustawem. Po jakimś czasie dał się słyszeć jeszcze jeden przeraźliwy krzyk i wszystko ucichło. Uplłynęło z pół godziny, kiedy zauważyła Zosia (jedna z dziewcząt), jak Gustaw schodził do piwnicy i wnosił na górę dużą skrzynię. Następnego dnia rano Gustaw powiedział nam, że jeżeli słyszałyśmy cośkolwiek, to radzi nam trzymać język za zębami i nie mówić o tem nikomu, bo bebechy z nas wypuści.

Zeznanie jej potwierdziły i pozostałe dziewczęta. Niektóre z nich poznały z fotografii Korolewiczównę, jako tą, którą

sprowadziła nieznaną kobietą, to jest Zybertyowa. Mając na piśmie zeznania dziewcząt, poleciłem sprowadzić z aresztu Gustawa. Przeczytałem mu zeznania dziewcząt.

— Czy masz zamiar jeszcze się zapierać? — zapytałem.

Zaklął w ordynarny sposób.

— Wszystkiemu winna moja baba, gdyby nie namówiła mnie do posłania paczki Michalikowi, nigdyby się to nie wydało.

Opowiedział szczegółowo, w jaki sposób morderstwo popełnione zostało. Według jego słów dziewczynka po zgwałceniu jej przez owego osobnika, zagroziła, że opowie wszystko matce. Usiłował więc niedźmi skłonić ją, by nie mówiła nikomu o tem, co zaszło, lecz nie chciała się zgodzić. W uniesieniu, jak twierdził, schwycił ją za gardło i udusił. Zwłoki zakopał w ogródku w pobliżu ich domu, zaś rękę i nogę, za namową żony, posłał swemu byłemu pryncypałowi. List pisała jego żona.

— Któż jest ów osobnik, któ-

ry zgwałcił dziewczynkę? — zapytałem.

Gustaw namyślał się przez chwilę.

— Nie byłem nigdy „kapuściem“ (dęncjotorem) — odpo wiedział, — ale przez niego wpadliśmy w to nieszczęście, więc niech też posiedzi w więzieniu.

Wymienił nazwisko jednego z obywateli Lwowa, starego kawalera, który jeszcze tego dnia został aresztowany.

Wobec jego zeznania przyznała się również do winy i żona Gustawa oraz zwyrodnialec, który zgwałcił nieszczęśliwą dziewczynkę.

Po kilku miesiącach zbrodnicy czwórka stanęła przed Sądem.

Gustaw skazany został na dożywotnie ciężkie więzienie, żona jego za współudział w przestępstwie otrzymała osiem lat ciężkiego więzienia. Zytbertowa, której udział w morderstwie nie został udowodniony oraz zwyrodnialec skazani zostali po trzy lata więzienia.

KONIEC.

I-szy akt sprawy przeciw Gorgulowowi

zabójcy prezydenta Francji

Usiłował odroczyć proces, by ujrzeć syna, który przyjdzie na świat

Sprawa zabójcy prezydenta Francji, Doumera została zakończona i w końcu lipca zabójca Gorgulow stanie przed sądem przysięgłych. Adwokat Gorgulowa, Henri Geran, czyni starania, by termin procesu odsunąć do jesieni, a czyni to, na gorącą prośbę oskarżonego.

W Gorgulowie obudziły się uczucia ojcowskie. Żona jego znajduje się w odmiennym stanie i zabójca prezydenta, który spodziewa się kary śmierci, chciałby zobaczyć jeszcze swe dziecko, zanim rozstanie się z tym światem.

Adwokat złożył więc władzom sprawiedliwości podanie, żądające uzupełnienia śledztwa. Żądanie to, motywował tem, jakoby sędzia śledczy popełnił szereg błędów formalnych w czasie prowadzenia śledztwa. Oto sędzia śledczy nie zaznaczył w protokole pierwszego badania oskarżenia tradycyjnego zwrotu.

„Oskarżony może nie odpowiadać na zadawane mu pytania w nieobecności swego obrońcy”.

Następnie sędzia śledczy badał oskarżonego bez obecności obrońcy, a wreszcie ekspertwa lekarska oskarżonego nie była całkowicie przeprowadzona przez przysięgłych ekspertów, gdyż pomagał im lekarz więzienny, który nie posiada praw przysięgłego eksperta.

Wszystkie zarzuty obrońcy obalił przed Trybunałem jeden z najlepszych prawników francuskich, prokurator Metteur. Ułowodnił on w długim przemówieniu, że według obowiązujących praw, sędzia śledczy miał prawo badania oskarżonego w nieobecności adwokata, gdyż zbrodniarz został schwytyany na miejscu przestępstwa; że badanie przeprowadzili przysięgli eksperci, korzystając tylko z próbek krwi i płynu ze stosu pacierzowego, które pobrał lekarz

więzienny, oni zaś podali opis i wyniki swych badań w 80 stronicowym referacie. Trybunał podzielił wywody prokuratora i uznał śledztwo za zakończone. Morderca prezydenta Francji za miasną poniesie karę za swą zbrodnię, która wstrząsnęła całym światem.

Dziennikarz wśród nudystów

Twierdzą, że niewiele im potrzeba do szczęścia

Często słyszymy o nudystach, czyli pospolitych nudystach.

Jest to poprostu cały „kierunek”, który posiada gorących wielbicieli i zażartych przeciwników. Jedni, zwolennicy nagości, powiadają, że takie uprawianie „kapeli słonecznych” ma zbawienny wpływ dla organizmu, a przytem niema istotnego powodu by wstydić się odsłaniać całe ciało. Tłumaczą nawet, że są przecież ludy, które wstydią się... nosa, a nie zwracają uwagi na inne części ciała.

Przeciwnicy nagości znów powiadają o „nudyźmie”, że to poprostu... świństwo, że medycyna skłonności „nudyścizm” uważa za chorobliwe zbroczenie.

Od czasu do czasu wśród nudystów zjawiają się władze. Ów dzie wyznaczają karę i kają się nieco przyrodzić, gdzie Indziej (jak to miało miejsce w Berlinie) wykrywają dom schadzki, utrzymywane pod pre-

tekstem nudyzmu.

Pewien angielski dziennikarz postawił sobie pytanie, czy naród tak przestrzegający formy przyzwolności (przynajmniej zewnętrznie), jak angielski — hołduje również nudyzmowi. Badając te sprawy, wkrótce doszedł do przekonania, że grupy „nagistów” rozsiane są dość gęsto w całej Anglii, choć jej mglisty klimat nie sprzyja specjalnie kultowi nagości.

Nudyści angielscy czynią za dość swym upodobaniem w nie wielkich obozach najchętniej na wybrzeżach morskich, lub w wielkich parkach bogaczy, którzy chętnie dają się zaangażować i wciągnąć w charakterze czynnych, choć cichych członków. Dziennikarz, chcąc rzecz zbadać gruntownie, został na pewien czas „nagusem” i wkręcił się do jednego z obozowisk.

Do takiego obozowiska zjeżdżają „nudyści” całymi rodzinami, włączając z sobą rzeczy codziennego użytku z wyjątkiem, naturalnie, ubiorów.

Doniosły wynalazek Polaka

P. Józef Głabński skonstruował palnik do opalania olejem gazowym, który jest jednym z najmniej wartościowych produktów destylacji ropy naftowej i do tychczas posiada znikome zastosowanie.

Palnik stanowi olbrzymi postęp na polu opalania, gdyż w przeciwieństwie do dotychczas używanych palników, które używają rozpylonej ropy naftowej, gazu je paliwo, oszczędzając całkowicie jego spalania.

Stery techniczne robota wynalazcy p. Głabńskiego ogromną przyszłość, gdyż palnik ten może być zastosowany do każdego pieca, nawet skonstruowanego do

opalania węglem. Daje on w stosunku do węgla do 50 proc. oszczędności, nie mówiąc już o prostocie jego konstrukcji, która każdemu umożliwia obchodzenie się z nim.

Nad Wisłą

Niedzielną dzień się w słońcu śmieje i błękit lakrzy się otwarty, Od Wisły lekki wietrzyk wieje. Nad Wisłą ludzie grają w karty. W słończym, ciepłym słońcu cudzie, Co pieści, grzeje tak łaskawie, Leżą na trawie sobie ludzie, Na miękkiej, na zielonej trawie. Przez odpędził dzisiaj troskę, Co tak trwożyła ich swym szumem I wra Wybrzeża Kościuszkowskie Wesoły, rozgadany tłumem, Półno tu barwnych tak gromadek, Otwieda ja promienne słońce — Tu amatorzy na obiadek Lowią, bestrocho rybki lśniące. Tam snów rodziła się postać I ja kielbasą uroczyście I jakiej tuł paa wyduła Butełką czystej marmasyście. A tam s trąbieniem i paradek, Złote - czerwone, rozplouione Bez przerwy autobusy jadą I wiozą tłumy rozbawione.

Jan Dembowski

W 8 i ostatnim tygodniu wyświetlania filmu **Człowiek Którego Zabiłem**

ceny biletów **1 50** zł. od zł.

w kinie ATLANTIC p. 6. 8. 10.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. „Michałnie” z Zielonki.

Przypuszczamy, że skoro Pa ni nie żyje z mężem już lat 12, to widocznie istnieją dostateczne podstawy do otrzymania separacji. W celu uzyskania tejże należy złożyć szczegółowe podanie z powołaniem świadków, — do Sądu Arcybiskupiego w Warszawie przy ul. Miodowej. Koszta separacji są nie wielkie i jeśli życzy sobie Pani być całkowicie zwolnioną od wszelkich opłat, winna Pani uzyskać świadectwo ubóstwa od Władz Gminnych.

P. K. Z. z Nowego Dworu.

Ponieważ Pan nam nie użasa dnia dłażcego pański adwokat nie chce sprawy dalej prowadzić, przeto trudno nam w tej sprawie coś orzec. Prosimy o przysłanie nam motywów postępowania Pańskiego adwokata. Gdyby nie dało się Panu zrozumieć ze swoim adwokatem, to należy ostatecznie sprawę powierzyć innemu adwokatowi.

P. Mirkowi.

Przedstawia Pan nam swoją sprawę w następujący sposób: „Jesienią 1930 roku poznałem pannę Stefę, która odrazu mi się podobała, na moją propozycję wszakże, abyśmy się spotkali, odpowiedziała odmownie, twierdząc, że ma narzeczonego. Mimo to instynktownie wyczuwałem, że chwile, spędzane ze mną sprawiały jej wiele przyjemności. Niemniej wszakże uni-

kaliśmy się nawzajem. Ona, za pewne, ze względu na narzeczonego, ja zaś ponieważ nie chciałem nigdy nikomu stawać na drodze do jego szczęścia.

Nie widzieliśmy się już od szeregu miesięcy, gdy nagle spotkaliśmy się najniespodziewaniej. I oto wyznała mi, że tę skniła za mną serdecznie i że bardzo mnie kocha. Od owej chwili spędzaliśmy razem każdą wolną chwilę. Z każdym dniem coraz więcej ją kochałem i czułem się coraz szczęśliwszy, ale w tem szczęściu była jednak pewna skaza. P. Stefa oświadczyła mi bowiem, że pomimo, iż żywi dla mnie uczucie wielkiej miłości, jednak wyjść za mnie nie chce, czy też nie może. Motywowała to tem, że z tamtym jest związana słowem, ma wobec niego poważne obowiązki wdzięczności i byłaby moją żoną tylko, gdyby tamten z nią zerwał. Ja jednak nie mogłem się z tem pogodzić, mówiąc, że gdyby tamten chciał się z nią ożenić, jużby to uczynił, znając ją od sześciu lat. Dodałem, że gdyby nawet do tego doszło, czułbym się szczęśliwy, napawając się jej szczęściem, choćby z innym. On wszakże wciąż ter min ślubu odkłada, tłumacząc się brakiem gotówki. Jednocześnie zaś wydaje wiele tysięcy na swoje zachcianki, jak: łódź motorowa, motocykl i tym podobne zbytki.

Na tem tie dochodziło mię-

dzy Stefa a mną do coraz większych sprzeczek, aż wreszcie postanowiliśmy zerwać ze sobą. Nie jest to wszakże tak łatwe, jak się zdawało, bo oboje bardzo tęsknimy za sobą i dążymy do spotkań, które, co prawda, ostatnio zawsze kończą się kłótniami.

Dla ścisłości pragnę zaznaczyć, że mam 34 lata, jestem średniego wzrostu; pomimo, że nie jestem piękny, ale powoduje nie u kobiet zawsze miałem. Mo wiły, że podobają im się moje oczy i usta. Z zawodu jestem tylko wykwalifikowanym rzemieślnikiem. Stefa jest smukłą blondynką, oczy ma, jak ja, niebieskie, lat około 25, zresztą kochała ma zawsze tyle lat, na ile wygląda, a prawdy i tak nie powie. Mój rywal ma lat 30, jest średniego wzrostu, ma krótki wzrok, nosi rogowe okulary. Dla mnie jest bardzo antypatyczny (zresztą, podobno, ja dla niego też, ale to nic dziwnego). Jest urzędnikiem jednego z wielkich banków. Pod względem materialnym ja wobec niego jestem zerem. Proszę mi teraz powiedzieć! Czy mam zapomnieć o Stefie, co wydaje mi się niemożliwe? Czy warta jest, aby ja aż tak kochać? Czy ona jest tylko materialistką? Czy to możliwe, aby kochając mnie, odczuwała jednak wobec niego aż taką wdzięczność (w dodatku nie wiem, za co), aby aż chciała wyjść za niego?”

O Stefie nie zapominać. Nie wydaje mi się materialistką. Możliwe, że odczuwa wobec owego pana dużą wdzięczność (to o niej nawet bardzo dobrze świadczy). Jeżeli wszakże chce być wobec niego prawdziwie wdzięczna, niech zerwie z nim natychmiast, a w każdym razie nie wychodzi za niego za mąż. Bo jeżeli go nie kocha, a zwłaszcza kocha innego, nie da swemu dobrodziejcy szczęścia w małżeństwie, a tylko niezasłużoną udękę. Proszę o p. Stefie ode mnie powiedzieć... P.P. Liljanka, Roma i Jasla z Białegostoku.

w ten sposób się nam prezentują:

Liljanka jest podobna do Chin ki, bardzo zgrabna i ma lat 19; Roma ma śliczne niebieskie oczy i ładną postawę, lat 20; Jasla, prawdziwy typ cyganki o dużych czarnych oczach, ma lat 19. Dalej zaś piszą:

„Teraz zaczyna się nasza tragedia. Jesteśmy sportsmenkami. Grałyśmy w tenisa. Na boisku poznałyśmy ślicznego chłopca Mietka i wszystkie trzy pokochałyśmy go od pierwszego wejrzenia czystą, dziewiczą miłością. Spotyka się teraz ów Mietek z każdą z nas i każda zapewniła o swej miłości. Wobec tego nie wiemy, którą właściwie kocha i to właśnie nas najwięcej martwi. Opowiadamy sobie nawzajem wszystkie szczegóły naszych spotkań z nim i widzimy, że niczem zupełnie się nie różnią. Wobec tego postanowiłyśmy rozciąć ten tragiczny węzeł wspólnym samobójstwem. Pomimo, że mamy wszystkie wielkie powodzenie u innych mężczyzn i wszyscy nazywają nas „uroczą trójką”. Nie zwa-

camy wszakże na to najmniejszej uwagi, kochając jedynie i wyłącznie naszego Mietka.

Błagamy Cię, najdroższy Redaktorze, wydrukuj nasz list. Ukochany nasz Mietek przeczyta go z pewnością, bo jak i my i wogóle cały Biały stok nie trzyna innego pisma poza „Ostatniemi Wiadomościami”. Męszczelnie dla Pana Redaktora wiele gorące uznania (a my jeszcze więcej). Liczymy na to, że Mietek po przeczytaniu tego listu wybierze wreszcie jedną z nas. Poradz nam, Redaktorze, co mamy dalej robić?”

Już nic. Bo tak rzeczywiście najlepiej: oddać całą sprawę do decyzji p. Mietka, któremu bardzo zazdrościmy, że aż trzy urocze dziewczyny i to hoże sportsmenki o trzech barwach twarzy (cytrynowa, zapewne „Chinka”, śniada „cyganka” i niewątpliwie rumiana, skoro niebiesko oka — Romcia) tak się w nim pięknie kochają. Jeżeli tak dalej pójdzie, p. Mietek wydrukiuje sobie, zapewne, okólniki i będzie rozdawał, zamiast każdej niewieście powtarzać jedno i to samo; poza tem może mu czasu nie starczyć na ustne powiedzenie każdej tego samego.

A swoją drogą, mówiąc szczerze i między nami: ja się p. Mietkowi nie dziwię. Wyznam Paniom nawet w wielkim sekretcie (ale bardzo proszę o tem nikomu nawet słówka nie powiedzieć!), że gdyby (ach, gdyby!) dla mnie Niebo było tak łaskawe, jak dla p. Mietka i miałbym powiedzieć, która z Pań wybieram, bez najmniejszego namysłu, powiedziałbym jedno tylko, ale — jak wymowne słowo: Wszystkie.

ZE ŚWIATA PRACY

Stosunki w rzeźni muszą być uzdrowione

Robotnicy mają dość teroru i pragną spokojnej pracy

W dniu dzisiejszym stan przed sądem doraźnym Sobieraj i Szmidt, mordercy s. p. Gettera. Trybunał sprawiedliwości osądził tragiczny fragment akcji terrorystycznej, która się rozgrywała od wielu lat na terenie stołecznej rzeźni miejskiej, wymierzy karę spru wcom zbrodni.

Dziś ważyć się będą losy morderców. Nie trzeba mieć złudzeń! Karze ulegnie ręką, która dźwierzyla morderczą broń, natomiast na wolności pozostaną moralni współwinnicy, których całe społeczeństwo widzi na lawie oskarżonych. Wyrok sądu doraźnego jednak ich nie dotknie. Sądzi ich trybunał opinii publicznej, ten najpobłażliwszy i najpowolniejszy z sądów ludzkich, by zagwarantować prawa do życia uczciwym ludziom pracy.

I tu nie trzeba mieć złudzeń! Zdyskredytowani w oczach opinii publicznej ludzie, sprawcy ohydnych teroru, żerujący szakale, na nędzy ludzkiej, czepiający plugawę zyski z konieczności, najbezwzględniejszej, że każdy w pocie czoła chleł codzienny zdobywać musi — mają czelność walczyć dalej.

Wyrok na Sobieraja i Szmidt nie usmierzy gehenny robotników mięsnych. Wyrok przepięciuje artykułem kodeksu karnego zbrodnię i do sełna rzeczy nie sięgnie.

Żywe i zdrowe społeczeństwo musi podjąć się pracy osuszenia moralnych moczarów w rzeźni miejskiej, by w ich torpiałach robotnicy nie pluźwiłi duszy, ni ciała. Przy tej pracy w zgodnym wysiłku musi się spotkać władza państwa i społeczeństwo. (Zdz. W.)

Aby wyczerpać sprawę teroru w rzeźni miejskiej i znaleźć sposoby na uzdrowienie stosunków, zwróciliśmy się do Sekr. Zw. Zaw. Pracown. Przem. Mięsnego ZZZ., Antoniego Szuladzkiego, który w ten sposób oświetlił zagadnienie:

— Teror w rzeźni miejskiej stał się po zabójstwie Gettera przedmiotem licznych artykułów w prasie. Niestety, jak zawsze, pod wpływem oburzenia oświetlenie tła sprawy jest nie-rzeczowe, gdyż winę wala się

na wszystkich robotników, gdy w rzeczywistości tylko garść rozwydrzonych partyjników jest winna temu, co się dzieje (Jedne tylko „Ostatnie Wiadomości” zajęły stanowisko rzeczowe, biorąc w obronę terrorystycznych robotników).

Mylne jest twierdzenie prasy, jakoby w rzeźni wszyscy robotnicy uprawiali teror, jak nieprawdą jest, że wszyscy robotnicy stali na stanowisku nie uwzględniającem skutków krw-

zysu i interesów miasta. Wszak na terenie rzeźni pracuje 600 robotników, należących do Związku Zawodowych w Polsce, którzy z kupcami mięsnymi niejednokrotnie wszczynali konferencje na temat warunków pracy i płacy, i którzy dążyli do zmiany stosunków.

Ciekawy był sposób rozumowania niektórych kupców. Oświadczyli oni na konferencjach, że ulegali i ulegają terrorowi, ale Z. Z. Z. ulegać nie potrzebu-

ją i postulatów robotniczych, dążących do uzdrowienia stosunków, nie uwzględnia.

Były to nieraz wyraźne prowokacje, tem bardziej, że na czele terrorystów bynajmniej nie stoja robotnicy, ale również kupecy w rodzaju Kolniczańskich, Szychterów i t. p. Oni to prowadzili teror wśród robotników, oni prowadzili teror wśród kupców.

Wyczyni terrorystów trwać nie od dziś. Na memoriały,

składane przez nas władzom, patrzano, jako na wyraz walki między grupami, a nie jako grę z rzeczywistości.

Gdy w grudniu ub. roku przy stał do Z. Z. Z. oddział robotników żydowskich z rzeźni miejskiej, którzy wyrwali się z pod pięści terrorystów, rozpoczęli się serje podjudzających i groźących artykułów w prasie partyjnej, a skargi na to, wnoszone przez Z. Z. Z. do właściwych czynników, szły pod sukno:

Nie pomagały memoriały do władz i skargi, składane przez Z. Z. Z., i dopiero interwencje u najwyższych czynników państwowych uwolniły robotników, należących do Z. Z. Z. od krwawego teroru, ale nie uwolniły ich od terrorystycznych prowokacji, gróźb, usuwań z pracy przez kupców i przywódców partyj politycznych.

Na rzeźni są ludzie, którzy chcą pracować w atmosferze spokoju. Ludzie ci ponieśli już duże ofiary dla tego spokoju.

Nie należy stwarzać atmosfery zupełnego potępienia dla ogółu robotników mięsnych, gdyż jest to niesłuszne, niesprawiedliwe i nie przyczyni się do stworzenia ładu, o czym powinni także pamiętać kupcy i nie zasklepić się w nienawiści, gdyż wiedzą, że mogą stosunki te naprawić.

Potępiając czyny terrorystów, trzeba jednocześnie stwierdzić, że niesłuszne jest stanowisko kupców, którzy dla maltretowania robotników przywożą 75 procent mięsa bitego na prowincji, bez ścisłej kontroli warszawskich władz sanitarnych, co nie jest także w interesie ogółu konsumentów warszawskich, ani gminy miejskiej, a robotnikom zabiera pracę i zarobki.

Dotychczas w rzeźni wybitnie byli uprzywilejowanymi terrorystami. W rzeźni jest jednak zdrowy element, na którym należy się oprzeć, dla przeprowadzenia zmiany stosunków na lepsze, dla dobra miasta, całego społeczeństwa, robotników, dla uspokojenia opinii publicznej.

Nie mogą jednakże tych stosunków uzdrawiać moińsi protektorzy terrorystów, inaczej głos nasz będzie znów głosem ludzi, którzy mówili i pisali ręką o niezdrowych stosunkach i terrorze, lecz niestety nikt tego nie brał pod uwagę i nie dążył do zmian.

RUCH ZAWODOWY

Centralna Rada Pracownicza

Jutro odbędzie się w lokalu Zjednoczenia Kolejowców Polskich (Jeruzolimka 101) plenarne posiedzenie Centralnej Rady Pracowniczej, na którym ma być przyjęty regulamin wewnętrzny Rady i mają być dokonane wybory do władz.

Z. Z. Z.

Prezes Z. Z. Z. J. Moraczewski wyjechał na erlop do Krynicy. Zastępuje go pos. Paczek.

Centralny wydział Zw. Zawodów Zaw. organizuje kurs dla sekretarzy i działaczy zawodowych. Organizatorzy stawiają sobie za cel nauczyć prowadzenia Zw. Zaw. w ramach obowiązków sekretarzy zawodowych. Kurs zaczyna się we wrześniu i potrwa 6 tygodni.

Pracownicy gminni

W dniach 3, 4 i 5 lipca r. b. odbyło się w Krakowie XVIII Walne Zgromadzenie Związku Pracowników Administracji Gminnej. Na zjazd przybyło 240 delegatów, oraz kilkuset członków z pośród pracowników z całej Polski.

Referat zasadniczy wygłosił dyr. Związku pos. Pacholezyk, na temat projektu ustawy o zmianie samorządu terytorjalnego. Sprawozdanie zarządu wygłosił również pos. Pacholezyk, z którego wynika, że Z. Z. P. A. G. posiada 136 oddziałów i grupuje w swych szeregach przeszło 6000 członków. Zjazd uchwalił szereg rezolucyj, dotyczących kwestyj uposażeńowych, emerytalnej, kształcenia pracowników gminnych, pracy społecznej tych pracowników, wreszcie sprawy ścisłej organizacyjnej.

W wyniku przeprowadzonych uzupełniających wyborów do zarządu zostali wybrani powtórnie prezes Franciszek Filipiński, Mi-

chał Michalski, Antoni Kaczyński i po raz pierwszy delegat okręgu wołyńskiego p. Karol Morawski.

Intendenci morscy

Zw. Zaw. Intendentów, rekrutujący się z wyższych urzędników administracji okrętowej, nie posiadał dotąd umowy zbiorowej. Obecnie dąży do jej zawarcia i odnośne pertraktacje są w pełnym toku.

Krańści okrętowi

Oddział krańców (wykwalifikowani rzemieślnicy, zatrudnieni przy wielkich krańcach portowych) przy Zw. Metalowców w Gdyni ma zatarg z powodu niewypłacania przez Urząd Morski już od 2 lat należności za godziny nadliczbowe. Sprawa została wniesiona do sądu.

Marynarze

Zw. Zaw. Marynarzy i Pracown. Okrętowych w Gdyni otrzymał od Zw. Armatorów wypowiedzenie umowy zbiorowej z dn. 15 b. m. Umowa ta obowiązywała lnie transatlantycznie i t. zw. małą żeglugę. Dotyczyła ona 1500 marynarzy i różnych pracowników okrętowych.

Armatorzy tłumaczą się, że rentowność ich przedsiębiorstw spadła i w związku z tem chcą obniżyć zarobki. Prezes Zw. Głowa podjął pertraktacje ze Zw. Armatorów celem zawarcia nowej umowy zbiorowej.

Na podłożu zatargu istnieją tendencje w pewnych organizacjach, by wywołać strajk, co Zw. Zaw. Maryn. uważa za szkodliwe ze względu na interes państwa i ogólną konjunkturę gospodarczą.

Robotnicy budowlani

Dzięki zabiegom Zw. Zaw. Rob. Budowlanych, około 50 bezrobotnych członków Zw. otrzymało pracę przy budowie walu ochronnego na Pelcowiznie. W najbliższych dniach zostanie przyjęta nowa partia bezrobotnych. Również Państw. Urząd Wych. Fiz. zatrudnił przy budowie stadionu kilkudziesięciu bezrobotnych.

Nowozałożone oddziały Zw. rozwijają intensywną działalność i stale rejestrują nowych członków. Zw. liczy obecnie ponad 1000 członków.

Robotnicy chemiczni

Zakłady Chemiczne w Grodzisku zostają z dn. 9 b. m. zatrzymane na kilka tygodni z powodu braku zbytu i uzupełnienia magazynów zapasami. Zw. Zaw. Rob. Chem. podjął starania celem uzyskania od fabryki dla robotników zaliczki na przetrwanie okresu zastój.

Robotnicy drzewni

Zw. Robotn. Drzewnych w Gdyni kończy narady z przedsiębiorcami celem wprowadzenia jednolitego wynagrodzenia na terenie Gdyni. Zw. proponuje następujące wytyczne umowy zbiorowej: przyjmowanie do pracy za pośrednictwem Zw. Zaw. tylko z pośród zamieszkałych w Gdyni, wynagrodzenie minimalne w kl. I — 1.30, w kl. II — 1.50, w kl. III — 1.80 za godzinę pracy. Dotychczasowe warunki płacy w lepszych przedsiębiorstwach wahały się w tych granicach.

Piekarze

Inspektor pracy p. Eihorn zważył delegatów piekarskich w celu ostatecznego załatwienia zatargu na dzień 12 b. m. Wprawdzie rozpiętość postulatów stron jest ogromna, jednak sytuacja obecna pozwala wierzyć iż do strajku nie dojdzie.

Krawcy

Prezydium Zarządu Głównego Zw. Zaw. Pracowników Przem. Odzież. w Polsce postanowiło wykorzystać okres ogórkowy w krawiectwie na urządzenie w tym czasie szeregu narad z Zarządami poszczególnych Oddziałów Związku. Przedmiotem narad będzie sprawa ujednostajnienia i naprawienia działalności Związku, oraz omawiana będzie sprawa Związkowych spółdzielni pracy.

Modystki

Organizacja sekcji modystek przy Zw. Zaw. Prac. Przem. Odzież. posuwa się rażno naprzód. Coraz więcej członkiń przystępuje do sekcji. Działalność sekcji, która dąży do unormowania warunków pracy i płacy, wywołała za interesowanie wśród przedsiębiorców. Odbywają się narady z przedsiębiorcami, na których wywierany jest nacisk, by dodatnio ustosunkowywali się do swych pracowników.

Elementarz prawa pracowniczego

Kaucje

Przy zawieraniu umowy o pracę jest zjawiskiem niemal codziennym żądanie pracodawcy określonej sumy pieniężnej tytułem kaucji. Jednakże pracownik wien mieć na uwadze, iż z mocy rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z 18 maja 1927 roku, kaucja złożona być winna na imię pracownika w Banku Polskim albo w instytucji kredytowej państwowej lub samorządowej.

Zarówno księgi depozytowe tych instytucji jak i wydane przez nie dowody złożenia (kwity depozytowe) zawierają winny imię i nazwisko składającego kaucję pracownika, nazwisko pracodawcy lub nazwę przedsiębiorstwa, wreszcie dane co do pretensji, na których zabezpieczenie kaucja służy, sposób jej podjęcia i t. p.

Sama kaucja może być podjęta tylko za zgodą pracodawcy względnie na podstawie orzeczenia sądownego, do odbioru natomiast ostatek od sum złożonych upoważniony jest pracownik.

Pracodawcy służy co do reszceń z tytułu szkód i strat na kaucji przywilej pierwszeństwa.

Po ustaleniu stosunku służbowego wien pracodawca w ciągu dni 14-tu dokonać potrzebnych czynności, umożliwiających składającemu kaucję jej podniesienie. Uchylić się od tego może jedynie w razie zgłoszenia w ciągu dni 14-tu roszczeń względem pracownika z tytułu szkód i strat i wytoczenia, w braku porozumienia, w ciągu dalszych 4-eh tygodni powództwa sądowego.

Prawo uznaje za nieważne wszelkie postanowienia, na mocy których pracownik celem uzyskania posady lub utrzymania nadal stosunku pracy, pożyczyl lub dał pracodawcy na przechowanie lub do użytkowania jakiegokolwiek wartości.

Przekroczenie powyższych przepisów, a zwłaszcza naruszenie obowiązku złożenia kaucji do wymienionych przez prawo instytucji, ulega karze grzywny do 1000 złotych i aresztu do 2-eh tygodni lub jednej z tych kar. Odmowa zaś bez dostatecznej podstawy prawnej, zwrotu kaucji pracownikowi z chwilą ustania stosunku najmu stanowi przywłaszczenie.

Na ironie świata pracy

Samowola kupców pogłębia niedolę pracowników sklepowych

Zapytany przez nas Sekr. Zw. Zaw. Pracown. Handl., p. Majkowski w sprawie pracowników sklepowych odpowiada:

— Niejednokrotnie wskazywałem na skandaliczne warunki pracy pracowników branży winno - kolonialnej i spożywczej. Pomimo naszych alarmów, nic w tym kierunku nie zrobiono i pracownicy sklepów pracują nadal po kilkanaście godzin na dobę.

Jeszcze bardziej sytuację pogorszył dekret Prezydenta Rz. P. o godzinach otwarcia

sklepów, który jak na ironię w soboty kiedy prawie wszyscy pracownicy pracują krócej, korzystając z tak, zw. angielskiej soboty, przedłużył czas otwarcia sklepów o jedną godzinę.

Wprawdzie w dekreście zaznaczono, że przepisy ustaw ochronnych nie mogą być w niczym naruszone, to jednak w praktyce czas pracy pracownika sklepowego trwa godzin tyle, przez ile jest sklep otwarty, a nawet dłużej, bo pracownik zmuszany jest przychodzić przy najmniej na pół godziny przed

otwarcie sklepu i wychodzi po załatwieniu wszystkich klientów, których napły jest znaczny, gdy jest zamykany.

Po tak wyczerpanej pracy tygodnym dniem odczynku byłaby niedziela, jednak obecnie to jest skasowane, gdyż większość sklepów wprowadziło sprzedaż sklepową w godzinach od 7-mej do 10-tej rano, a przy tej okazji i innych produktów.

Czas najwyższy, aby Inspekcja Pracy zainteresowała się temi stosunkami i ukrociła samowolę sfer kupieckich.

LIPIEC
7
 Czwartek

Dziś: Cyryla
 Jutro: Elżbiety

Wsch. s. g. 3 m. 24
 Zach. s. g. 20 m. 57

Jaka będzie dziś pogoda?

ZMIANA
 DESZCZ
 BURZA
 SUSA

Barometr wskazuje ciśnienie o 6 rano

Miasto zakupiło zapasową turbinę dla elektrowni

W tych dniach przybyła na granicę Polski turbina zakupiona przez miasto dla elektrowni miejskiej w Grodnie i obecnie znajduje się w Urzędzie Celnym.

Ponieważ należy opłacić wysokie cło, prezydent miasta wyjechał do Warszawy w celu uzyskania ulg.

Nową turbinę zakupiono w celu zapobieżenia ewentualnym

przerwom w dostarczaniu prądu w razie defektu obecnie funkcjonującej turbiny.

Widocznie konieczność zakupu jest bardzo palącą, skoro Magistrat zdecydował się w tak trudnych warunkach finansowych na zakup drugiej, a w związku z tem bardzo niekorzystnie wygląda sprawa zakupu pierwszego turbo-zespołu.

Podjęcie akcji o obniżenie komornego

W ostatnich dniach Związek Drobnych Kupców w Grodnie podjął energiczną akcję skierowaną przeciwko wygórowanemu komornemu. W tym celu Związek przystąpił do działalności Ogólnopolskiego Związku

Sublokatorów w Warszawie i na wzór odnośnych organizacji krajowych sporządził memoriał odpowiedniej treści który obecnie 10 par członków Związku zbiera podpisy zainteresowanych lokatorów.

Dalsza ofiara Niemna

Podczas kąpeli w Niemnie pod Druskienikami utonął 17 letni Stankiewicz Władysław uczeń V kl. gimnazjum państwowego w Grodnie, który

ostatnio przebywał na letnisku w Druskienikach. Zwłok dotychczas nie odnaleziono.

Burza z piorunami nad Suchowolą i gradowa nad pow. augustowskim

Onegdaj nad Suchowolą przeciągnęła niezwykle silna burza połączona z piorunami.

gradem przeszła przez powiat augustowski, gdzie uległy całkowitemu zniszczeniu zasiewy należące do czterech wsi. Grad pozabijał masę dzikiego ptactwa a nawet zajęcy.

Od uderzenia pioruna zapalił się dom mieszkalny, który uległ całkowitemu zniszczeniu.

Na polu piorun trafił w ukrytego pod drzewem robotnika, który został na miejscu zabity.

Niemniej gwałtowna burza z

Ogółem straty obliczają na pół miliona złotych na szkodę 200 gospodarstw.

Żerowanie na nędzy bezrobotnych

Naskutek zameldowania Marii Orzechowskiej z ul. Bonifraterskiej 13, policja grodzieńska prowadzi dochodzenie w sprawie niejakiego Feliksa Hryniewicza z Kobrynia, czasowo zamieszkałego w Grodnie przy ul. Bonifraterskiej 17, który

miał w ostatnich dniach angażować w Grodnie robotników rzekomo do swego majątku, położonego w pow. grodzieńskim.

Oczywiście od kandydatów wymagał nieodłączne w takich wypadkach kaucje.

Meldowanie czy mordowanie ludności

W sprawie meldowania się ludności istnieje przepis, że zmieniający mieszkanie obowiązany jest w ciągu 24 godzin zameldować się w urzędzie gminnym ewentualnie magistracie.

okienko obarczone są jeszcze innymi sprawami jak: wydawanie dowodów osobistych, sprzedaż rozmaitych blankietów i t.p.

Wykonanie tego przepisu na terenie Grodna pozostawia wiele do życzenia. Nie z powodu opieszłości mieszkańców, lecz z winy magistratu.

Przedewszystkiem nie do pomyslenia jest fakt, by na 50-cio tysięczne miasto istniało tylko jedno okienko umieszczone prawie w suterynach magistratu i tylko jeden urzędnik, który może załatwiać te sprawy, w dodatku tak urzędnik jak i

Przeciętnie załatwienie meldunku poprzedza trzy lub czterogodzinne wystawianie w kolejce, a należy dodać, że w 90 proc. sprawy za jednym zamachem się nie załatwi, jakieś uchybienie w wypełnieniu blankietów zmusza do ponownego wystawiania w ogonku.

Wspaniałe niedźwiedź powiększył okazy Ogródu Zoologicznego

W dniu wczorajszym Ogród Zoologiczny w Grodnie nabył ze zwierzynicy cyrku Dworskich wspaniałego niedźwiedzia brunatnego „Józefa” za sumę 120 złotych.

Przedstawiciel cyrku ostrzegł, że kotek nie przedstawia się bezpiecznym gdyż niedźwiedź może go z łatwością wyrwać. Wywołało to śmiechy ze strony robotników ogrodu. Lecz za ledwie przywiązano „Józef” ujął w swe łapki kotek i bez wysiłku wyciągnął.

Narazie przywiązano go do potężnego drzewa.

Podczas instalowania okazu w nowej siedzibie zaszedł dość komiczny wypadek.

„Józef” miał być przywiązany do kołu, którego koniec wkopano w ziemię na głębokość 2 metrów.

Sprostowanie

W związku z notatką umieszczoną we wtorkowym numerze, w której m.in. podane było, że do mieszkania p. Wojciecha Korkucia zam. przy ul. Bośniackiej 2 wkroczył samowolnie Smorgoński Eljasz z m. Jezior i dokonał eksmisji, okazała się nieścisłą, gdyż p. Wojciech Korkuc zamieszkuje u p. Aleksandra Czerniawskiego i wobec tego ze Smorgońskim niema nic wspólnego.

Rejestracja dzieci ociemniałych

Państwowy Instytut Głuchoniemych i Ociemniałych w Warszawie (Plac Trzech Krzyży 4-6) prowadzi zakłady naukowe, w których dzieci ociemniałe pobierają poza nauką szkolenie zawodowe w kucharstwie, szczerkarstwie i muzyce.

Niestety większa ilość dzieci ociemniałych nie korzysta z tych dobrodziejstw—tembardziej, że Instytut posiada kilka ulgowych wakansów. Nauka w szkole jest bezpłatna. Rodzice dzieci ociemniałych w wieku przedszkolnym i szkolnym, zamieszkali na terenie m. Grodna są proszeni o zarejestrowanie się w Magistracie m. Grodna (pokój № 11) do dnia 25 lipca b.r.

Kary administracyjne

Ostatnio komisaryaty P. P. sporządziły 9 doniesień karnych za nieprzestrzeganie godzin pracy, 10 na rowerzystów nie posiadających kart rowerowych.

ZE SPORTU.

Z kursu piłkarskiego

Jak donosiliśmy w numerze wczorajszym w ośrodku W. F. w Grodnie odbędzie się miesięczny kurs gry w piłkę nożną.

Na kurs zgłosiło się 18 osób. Z Cresovii 5, Makabi Gr. 2, 76 pp. 2, Kraft Gr. 3, Makabi Suw. 2, Kraft Skidel 1, Haszchar Suwałki 1, Makabi Wolkowski 2.

Jako przedstawiciel okr. występuje p. sędzia Pański.

Kursem kieruje p. Marjan Spojda, gracz reprezentacyjny Warty poznańskiej, który specjalnie przybył z Poznania.

Rozkład jazdy autobusów

Grodno (odj. g. 7 r.) — do Wolkowskiej (przyj. g. 11) przystanki w Indurze, Alekszycach, Mał., Wiel. i St. Brzostowicy.

Na linii Grodno—Krynki odj. 7.⁴⁰, 16.³⁰, 18; przyjazd do Krynki 10, 18⁴⁰ i 20.³⁰.

Popierajcie L.O.P.P.

Kino - Dźwiękowe
„Światowid”
 Grodno, Brygidzka 2

Potężne arcydzieło dźwiękowe p.t.
WIELKI GABBO

w rol. gł.: ERIC von STROHEIM oraz BETTY COMPSON
 Wspaniały balet! Bogata wystawa! Zajmująca treść!

Jeszcze w sprawie bezrobotnych

W numerze wczorajszym sygnalizowaliśmy zamierzenie, bezrobotnych m. Grodna zatrudnionych na robotach publicznych, w kierunku podjęcia nanowolacji, w celu uzyskania zwiększenia ilości dni pracy i podwyższenia stawki.

Jak się dowiadujemy w tym celu stworzono specjalną sekcję dla spraw bezrobotnych przy Radzie Zw. Zaw. Klascowych, która ma kierować związanymi z tem sprawami.

Ponieważ spodziewana poprawa sytuacji nie następuje w najbliższych dniach sekcja rozpoczyna energiczniejszą działalność.

Z drugiej strony przewidywania Magistratu co do poprawy sytuacji bezrobotnych nie realizują się, gdyż pomimo redukcji 37 bezrobotnych, którym zarobkowanie okazało się zbytnie, nie da się polepszyć warunków pozostałych 260.

W tym względzie zresztą nie wiąży Magistrat żadne konkretne obietnice, które mieliśmy na myśli pisząc w n-rze wczorajszym, że „z dn. 1 bm. zostanie podwyższona stawka i zwiększona liczba dni pracy...”

Oczywiście w braku konkretnych przyrzeczeń o jakimkolwiek terminie nie może być mowy, stąd też podany termin 1 b.m. tą drogą prostujemy. Co innego, że termin poprawy ściśle się łączył z wynikiem wywiadu, co do stanu materialnego bezrobotnych, lecz pod warunkiem, że wywiad przyniesie redukcję znacznie niż niż to w rzeczywistości się okazało.

Z Teatru Miejskiego

W czwartek teatr wyjeżdża do Białegostoku.

W piątek premiera komedji „Nieprzyjaciółka” świetnego autora włoskiego Nicodemiego którego komedje jak „Nauczycielka”, „Świt dzień i noc” i inne cieszą się zawsze wielkim powodzeniem. Subtelny ten autor, daje w tej komedji obraz zmagania się wewnętrznego kobiety matki, w walce między miłością do syna, a obowiązkiem dotrzymania złożonej przysięgi. Komedja ta o wysokim napięciu dramatycznym, pozostawia widzowi miłe wrażenia przeżyte w sferach arystokracji dusz i serc zdolnych do najwyższych poświęceń.

Komedja otrzymała pierwszorzędną obsadę w osobach: pp. Mrowińska, Hryniewicz-Winklerowa, Mullerowa, Kiślizanka, Kutnerówna, Opaliński Smoczyński, Łodziński, Dąbrowski, Dzworłowski i inni.

Sztukę reżysersko przygotowuje dyr. Opaliński. Nowa oprawa dekoracyjna p. Hawrylkiewicz.

Dźwiękowiec **Polonja**
 Pocztowa 4

Ulubienicy publiczności
 EWELINA HOLF i IGO SYM

DZIEWCZĘ
Z NAD WOŁGI
 wstęp od 70 gr.

Dźwiękowiec **Apollo**
 Dominikan. 26

Uroczą, miłutką
 MADY CHRISTIANS
 i głośny artysta
 GUSTAW FROHLICH

w 100%, dźwięk.-śpiew. filmie

„Płonące serca”
 wstęp 60 groszy

Kino **PALACE**
 Orzeszkow. 13

Lucjano Albertini
 w filmie pt.

„HJENA NOCY”
 wstęp 40 gr.
 Sean. o g. 6, 8, i 10¹⁵